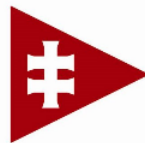


MYŚL PRASKA



listopad - 2016

ISSN 2451 - 4187 Redaktor naczelny: Sławomir Wojdat

Czym jest nacjonalizm. Ogólnoświatowe kłamstwo oraz paniczna histeria przed prawdą.

Czym tak naprawdę jest nacjonalizm i dlaczego są ludzie, którzy chcą z nim walczyć? Po pierwsze, nacjonalizmem możemy określić „Rozumny patriotyzm”. Cała definicja nacjonalizmu brzmi: „Czynnie demonstrowana siła przywiązania do idei Ojczyzny, gotowość ponoszenia ofiar na cele publiczne jak i związane z obronnością i to wszystko bez domagania się za to osobistych korzyści”.

Podawana przez światowe encyklopedie i media definicja nacjonalizmu nie ma nic wspólnego z prawdą. Powstałe ze zlepkę informacji słowa to mieszanka szowinizmu, ekstremizmu, rasizmu i dyskryminacji. Bardziej pasuje do określenia ludzi, którzy chcą walczyć z państwami narodowymi i z naszą cywilizacją łaćską. Każda cywilizacja wytwarza swój odrębny system wartości. Do określenia cywilizacji, czyli do wykształconego w danej zbiorowości systemu norm społecznych należą tylko te normy, które zostały uznane i zaakceptowane przez członków tej społeczności. Nie należą do nich normy narzucane z zewnątrz, czyli różnego rodzaju pseudo „Prawa Człowieka” ogólnoświatowe czy globalne normy. Sztuczne twory określające jakąś ogólnonarodową czy globalną społeczność, są szkodliwe, tak samo jak i wprowadzane przez nie prawa i normy. Należy przypomnieć wszystkim, że wszystkie organizacje skupiające wiele krajów powstały pod dyktando małej grupy ludzi, którzy chcą narzucać swoje „poglądy”. Tak naprawdę proszę się zastanowić, kto założył ONZ, Unię Europejską, Bank Światowy czy Trybunał Praw Człowieka, To wszystko to sztuczne twory i my nie mamy wpływu na wybór osób, które te instytucje reprezentują. Czyli przepisy i prawa, które te organy wydają są tylko poglądami małej grupki ludzi. Jeśli ktoś lubi teorie spiskowe, grupę tych ludzi może nazwać we własny sposób. Wolność jaką nam pokazują te instytucje to forma dyktatury. Ślepo i bezkrytycznie mamy przyjmować to wszystko co się nam narzuca. Jedynym objawem wolności w tej formie, jest tylko to, co nam jest wolno w ramach narzuconej „mafijnej doktryny”. Każde inne myślenie jest przez te instytucje eliminowane.

Jedynym ratunkiem dla całej społeczności jest powrót do idei Państw Narodowych, gdzie same społeczeństwa są gwarantem wolności i demokracji. Gdzie strażnikami demokracji są przedstawiciele społeczeństwa wybrani w

demokratycznych wyborach. W takim państwie powinna być zlikwidowana „dyktatura medialna”, a dziennikarze powinni stać się strażnikami prawdziwej wolności. Nasza tolerancja powinna polegać na uznaniu pewnego minimum kultury współżycia ludzi o różnych poglądach i sposobach postępowania. Tolerancja powinna się kończyć tam, gdzie zaczynają się sprawy zasadnicze, ważne dla całego społeczeństwa. Nie możemy dla pojedynczych jednostek lub marginalnych grup, zmieniać systemu wartości, obowiązującego w danej cywilizacji, narodzie czy społeczności.

Nasz cywilizacja jest związana z chrześcijaństwem i nacjonalizmem. Wartości, które zostały wypracowane przez całe narody stały się uniwersalnymi wartościami. Nakazy, jakie narzuciło nam chrześcijaństwo stały się czymś normalnym. Co tak naprawdę przekazuje nam moralność oparta na tych wszystkich nakazach związanych z chrześcijaństwem? „Nie zabijaj”, „Nie kradnij”, „Nie mów fałszywego świadectwa...” - komu to wszystko przeskadza i dlaczego ktoś stara się to wszystko zniszczyć. Nic nie stanie się inne jeśli zmienimy tylko nazwę. Złodziej, nie przestanie być złodziejem, jeśli na określenie tego co robi użyje się słowa - kreatywny. Zabójstwo, nie stanie się czymś dobrym, jeśli ukryjemy je pod słowami eutanazja czy aborcja.

Pamiętajmy, że każdy kto przybywa do nas z innego kręgu kulturowego jest naszym gościem i musi zaakceptować nasze normy moralne, czyli nie możemy tolerować ataków z ich strony na nasze wartości i na to wszystko co jest zwierciadłem naszej cywilizacji.

Na koniec podam dwa przykłady. W cywilizacji żydowskiej Talmud nakazuje prawowiernemu Żydowi uważać za bliźniego tylko Żyda. „Goja”, czyli nie żyda, można oszukać, okraść, uczynić mu krzywdę i nie jest to poczytywane za grzech. Muzułmanie mają wręcz obowiązek nawracania „niewiernych” i według nich, każdy kto jest „niewierny” powinien im płacić. Teraz zadam tylko jedno pytanie, czy wiedząc o takich nakazach my możemy tolerować i dawać sobie narzucać inne wartości niż te, które obowiązywały nas do tej pory?

To co nas wyróżnia to przynależność do konkretnego Narodu. Naród jest czymś co charakteryzuje naszą cywilizację. Obowiązkiem każdego z nas jest przestrzeganie norm związanych z tą przynależnością. Pamiętajmy również, że to wszystko co przyniósł ze sobą PRL, to obcy naszej cywilizacji czas nienormalności. Dlatego, zanim powiesz, że z sentymentem wspominasz Komunę, zastanów się..., bo może to znaczyć, że popierasz wszystkie zbrodnie dokonane, przez komunistycznych zdrajców, na Narodzie Polskim.

Ślawomir Wojdat

Pro Christo et Ecclesia

Założycielem Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny był Ojciec Stanisław Papczyński (1631-1701) - polski kapłan, zakonnik, kaznodzieja, początkowo Pijar, a następnie założyciel i pierwszy przełożony generalny Zgromadzenia Księży Marianów oraz święty

Kościoła katolickiego. Pisał on o sobie, że miał w duszy wryty przez Boga obraz nowego zakonu. W tym obrazie na pierwsze miejsce wybija się cześć Matki Najświętszej w tajemnicy Jej Niepokalanego Poczęcia. Marianie mają Ją czcić własnym życiem i głosić Jej chwałę innym.

Ojciec Papczyński zdawał sobie sprawę, że w Królestwie Polskim żyje ogromna liczba ludzi nie znających prawd wiary. Dlatego nakazał Marianom troskę o zbawienie bliźnich, a zwłaszcza kształcenie ludu w nauce chrześcijańskiej. Zgromadzenie księży Marianów było pierwszą wspólnotą zakonną męską założoną na terenie Rzeczypospolitej. Jest to również pierwszy zakon w Kościele powszechnym, który nosi w swej nazwie tytuł Niepokalanego Poczęcia NMP.

Początki zgromadzenia związane są z Mazowszem. Tu, w roku 1673, powstał pierwszy klasztor w Puszczy Korabiewskiej (obecnie Mariańskiej). Założyciel, wraz z pierwszymi współbraćmi, zbudował tam drewnianą kaplicę. W roku 1755 postawiono kościół. W roku 1864 konwent podzielił los innych klasztorów i ukazem carskim został skasowany, Marianie zaś wypędzeni. W 1897 r. powiększono i restaurowano kościół służący erygowanej w 1906 r. parafii. Został on jednak zniszczony w tragicznym pożarze w 1993 r., powstałym wskutek umyślnego podpalenia przez „nieznanych sprawców”. Spłonęła niemal cała świątynia, w tym także słynący łaskami obraz Matki Bożej. Dzięki ofiarnej pomocy parafian oraz Marianów z całego świata, w ciągu kilku zaledwie lat zdołano postawić nowy klasztor i kościół, poświęcony uroczyscie przez ks. bp. Alojzego Orszulika 28 października 2000 r.

Około roku 1676 Marianie zostali zaproszeni przez biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego do zakładanej przez niego Nowej Jerozolimy (obecnie Góra Kalwaria koło Warszawy). W roku 1699 zakon otrzymał zatwierdzenie papieskie. Po śmierci Założyciela wspólnota mariańska przechodziła różne koleje losu. Jednak idea Ojca Papczyńskiego okazała się silniejsza od wszelkich przeciwności. Szczególne zasługi dla jej umocnienia położył Ojciec Kazimierz Wyszyński (1700-1755). Za jego rządów przybyły Marianom kolejne placówki w Rzeczypospolitej i w Portugalii. W drugiej połowie XVIII w. zakon wzrósł liczebnie, rozszerzył się na Litwę i założył nowy klasztor w Rzymie.

U końca XVIII wieku Marianie podjęli na szeroką skalę misje ludowe oraz zakładali przy własnych klasztorach szkoły parafialne. Sprawa nauczania traktowana była jako jeden z głównych celów. Rozwój zakonu został zahamowany przez trzeci rozbiór Polski. Zaborcy utrudniali kandydatom wstępowanie do klasztorów, zmierzając wyraźnie do likwidacji życia zakonnego. W tym czasie upadła także większość szkół prowadzonych przez Marianów.

Po Powstaniu Listopadowym rząd rosyjski zlikwidował najpierw cztery klasztory, stopniowo redukując liczbę zakonników, tak, że przed 1864 rokiem zakon posiadał już tylko 55 członków w 7 klasztorach na terenie Królestwa Polskiego. Niektórych zakonników zesłano na Syberię. Jeden z nich - Ojciec Krzysztof

Szwernicki, w dalekim Irkucku zbudował kościół, założył szkołę i przez blisko pół wieku pełnił posługę duszpasterską dla współwygnańców. Kilku pozostawiono przy dawnych placówkach dla obsługi parafian, kleryków przeniesiono do seminariów diecezjalnych, nowicjuszy rozesłano do domów i zabroniono przyjmować nowych kandydatów. Pozostałych zakonników zgromadzono w jedynym pozostawionym klasztorze.

W 1908 r. w klasztorze mariampolskim pozostał przy życiu tylko jeden Marianin – Ojciec generał Wincenty Sękowski. To, że zakon odrodził się w późniejszych latach było zaiste cudem i znakiem działania Opatrzności Bożej. Odnowicielem i reformatorem zakonu stał się ks. Jerzy Matulaitis-Matulewicz (1871-1927), profesor i wicerektor Akademii Duchownej w Petersburgu, późniejszy biskup wileński, ochrzczony i wychowany w mariańskiej parafii w Mariampolu.

Na audiencji 15 września 1910 roku Jego Świątobliwość Papież Pius X udzielił swego potwierdzenia zreformowanemu Zgromadzeniu i Jego Konstytucjom. Nowe Konstytucje posiadały dwie charakterystyczne cechy: były możliwe do realizowania w ukryciu (zakonnicy bowiem zaprzestali nosić jakiegokolwiek oznaki zewnętrzne swego powołania; księża przywdziali zwykle sutanny, a bracia zakonni – strój świecki), apostołstwo zaś przystosowano do nowych potrzeb Kościoła, nakazując nabywanie i szerzenie wiedzy wszelkimi sposobami, kierowanie organizacjami, zrównanie księży i braci – jak tylko było to możliwe – w prawach, oraz powierzenie tym ostatnim prac apostołskich. Ojciec Matulewicz otworzył nowicjat najpierw w Petersburgu, a następnie we Fryburgu w Szwajcarii.

Wkrótce zgromadzenie osiedliło się też w Ameryce Północnej, a gdy tylko została złamana władza caratu, powstały domy zakonne i nowicjaty w Warszawie i Mariampolu. Z inicjatywy Ojca Matulewicza założono także dom wśród Białorusinów na Kresach (miasteczko Druja w Wileńskim), klasztor w Welonach na Łotwie oraz dom generalny z międzynarodowym kolegium dla mariańskich studentów w Rzymie. Gdy w 1927 r. umarł Ojciec Odnowiciel, zgromadzenie liczyło 319 członków w 13 domach.

W 1933 roku na warszawskim Marymoncie erygowano dom pod wezwaniem św. Józefa.

Pierwotnie był tam tylko niewielki kościół powstały z kaplicy pałacu myśliwskiego króla Jana III Sobieskiego. Rozbudowany w roku 1820 służył słuchaczom i profesorom Instytutu Agronomicznego. Gdy jednak ten przeniesiono do Puław, kościół wraz z przyległymi budynkami przejęły władze carskie. Przywrócony dla kultu został dzięki staraniom Odnowiciela Marianów – Ojca Jerzego Matulewicza. W 1924 r., powiększony ponownie, został poświęcony przez abp. Stanisława Galla, a w trzy lata później na Marymont przeniesiono siedzibę parafii bieleńskiej.

W 1937 roku na warszawskiej Pradze erygowano dom pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny z Lourdes. Wcześniej, w 1900 r., Jadwiga i Wacław

Mańkowsy ufundowali w tym miejscu Dom Pracy dla Chłopców, przekazany w 1917 r. w administrację Marianom. Kontynuowali oni prowadzenie zakładu dla sierot w wieku od 7 do 14 lat. W 1935 r. do domu dobudowano kościół, który odtąd służył także mieszkającym w pobliżu wiernym. W czasie II wojny światowej, ze szczególnym nasileniem podczas Powstania Warszawskiego, Marianie, pod duchowym przywództwem ks. Władysława Łysika, prowadzili dzieło dożywiania najuboższych. Parafię erygowano w roku 1951, a na przełomie lat 80-tych i 90-tych XX wieku wybudowano nowy kościół. Posługa tym, którzy najbardziej potrzebują pomocy kontynuowana jest w Hospicjum Domowym.

W okresie międzywojennym wśród form mariańskiego apostołatu na uwagę zasługiwała przede wszystkim bogata praca wychowawcza: prowadzenie licznych szkół i zakładów wychowawczych w Polsce i za granicą. Na życzenie Stolicy Apostolskiej Marianie podjęli się także pracy w obrządku bizantyjsko-słowiańskim wśród Rosjan w Mandżurii. Misja ta została rozpedzona przez władze sowieckie, a większość tamtejszych Marianów została wywieziona do łagrów. Dynamiczny wzrost apostołskich dzieł zgromadzenia został mocno zahamowany w czasie II wojny światowej, a także w okresie komunizmu. Kilkudziesięciu Marianów życiem i cierpieniem przypłaciło swoją apostołską posługę na rzecz Kościoła.

Po wojnie zgromadzenie rozpowszechniło się w wielu krajach. Dwie prowincje amerykańskie wysyłały swych członków do różnych zakątków świata, by tam zajęli się duszpasterstwem emigracyjnym. Polscy, białoruscy i litewscy Marianie zorganizowali opiekę duszpasterską dla swych rodaków w Wielkiej Brytanii. Zakonnicy osiedli też w Portugalii i Argentynie oraz w Brazylii i dalekiej Australii.

Po upadku systemu komunistycznego w Europie Marianie objęli kilka placówek w Czechach i na Słowacji oraz w Kazachstanie. Mogli też odnowić swe zakonne struktury na Białorusi, Ukrainie, Litwie i Łotwie. Trzeba w tym miejscu wspomnieć, iż praca Marianów na Wschodzie trwała nieprzerwanie nawet za czasów głębokiego komunizmu. Patronują jej dziś nasi mariańscy męczennicy z Rosji – błogosławieni Jerzy Kaszyra i Antoni Leszczewicz (†1941). W chwili obecnej trwają procesy informacyjne innych mariańskich kandydatów na ołtarze, którzy zginęli śmiercią męczeńską, księży: Eugeniusza Kuleszy (Polaka), Andrzeja Cikoty i Fabiana Abrantowicza (Białorusinów) i Jana Mendriksa (Łotysza). Ostatnie lata zaowocowały w zgromadzeniu założeniem nowych placówek w Niemczech i na Alasce oraz misji w Afryce.

Dzisiaj Marianie posługują w 18 krajach świata pełniąc rozmaite posługi: od pracy parafialnej po misyjną, od posługi w sanktuariach po duszpasterstwa specjalistyczne, od prowadzenia szkół po pracę naukową na wyższych uczelniach. Starają się to czynić zgodnie z hasłem „Pro Christo et Ecclesia” (Dla Chrystusa i Kościoła). Nieocenionym wsparciem służą Marianom tysiące ludzi świeckich, należących do Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich. Swoją

modlitwą, ofiarą i pracą świadczą o tym, iż charyzmaty, jakimi Duch Święty obdarzył mariańską wspólnotę, są wciąż aktualne, a ich realizacja może przynosić dobro Kościołowi i światu.

/ Materiały zebrał i opracował Marek Strzeszewski „nauczyciel”, na podstawie wiadomości zaczerpniętych ze strony: marianie.pl. /

Szatan, zły, postacie z horrorów czy opowiadań fantazy a może prawdziwe realistyczne postacie ?

Dziś na świecie zabija się tak wiele dzieciątek, że nie sposób ich nawet policzyć. Liczby ofiar aborcyjnego proceduru idą już w miliardy, licząc od mniej więcej połowy ubiegłego wieku. Czy to zwykły przypadek, ludzka głupota, czy jednak dobrze zorganizowany przemysł, a może nawet składnik diabelskiej religii?

Artykuł ten skierowany jest do ludzi wierzących, szczególnie katolików. Bez spojrzenia transcendentnego nie sposób go bowiem analizować ani zrozumieć.

Czym jest Eucharystia dla wierzącego chrześcijanina? Jest osobowym spotkaniem z Bogiem, Jezusem, który na ołtarzach całego świata składa z siebie najczystsza, najświętsza Ofiarę Ojcu oraz przemienia prawdziwy chleb w Prawdziwe Swoje Ciało oraz wino w Prawdziwą Krew. My spożywamy to Ciało i Krew w Komunii. Każdy wierzący katolik wie, że przychodząc na Eucharystię przynosimy Jezusowi swoje własne ofiary i składamy Mu je na ołtarzu. Nasze cierpienia, krzyże, radości, dziękczynienia, modlitwy, posty, jałmużny – słowem wszystko, co możemy dobrego uczciwie Bogu oddać. Jezus podczas Przemienienia uświęca te nasze ofiary, łączy je ze Swoją Najczystsza i Najświętsza Ofiarą i oddaje Ojcu. Zatem składanie ofiary Bogu Prawdziwemu jest nie tylko radością i szczęściem chrześcijanina, ale właściwie koniecznością, jeżeli świadomie przeżywamy naszą wiarę. Bóg nasz jest Bogiem zazdrosnym i żąda od nas miłości, sam miłością będąc i miłością nas darząc.

Jak jest z Szatanem? We wszystkim tak samo, to znaczy... odwrotnie. Zły także żąda ofiary, tylko najbardziej bluźnierczej i obraźliwej. Najbrudniejszej, najohydniejszej i takiej, dzięki której człowiek staje się jego własnością. Jak wiemy, diabeł chce być jak Bóg i żąda by oddawano mu hołd. Sądzę że nie będę daleki od prawdy, jeśli stwierdzę, że najlepszą ofiarą dla niego jest zbrodnia popełniona na niewinnym maleńkim dziecku, w dodatku przez matkę – najbliższą mu osobę. Zanim jednak tak zwana aborcja dojdzie do skutku, przedtem następuje nieuporządkowane płciowe współzycie, z którego rodzi się maleństwo. Jeszcze przedtem pojawia się wroga życiu myśl: nie chcę dziecka. Seks, wyżycie się, użycie – tak, ale konsekwencje – już nie. Jeżeli współzycie będzie pozamałżeńskie, cudzołożne, jeszcze „lepiej”. Im dalej bowiem od Dziesięciu Przykazań, tym „korzystniej”. Większy grzech, ważniejsza ofiara. To na poziomie ojca i matki.

Przypadek?...

Co jednak z poziomem ogólnoświatowym? Kto miał na tyle wpływów, siły oraz pieniędzy, aby w tak krótkim czasie ustanowić na całym świecie, we wszystkich państwach przepisy pozwalające na zabijanie dzieci? Nie znam takiego państwa, gdzie obowiązywałby całkowity zakaz dzieciobójstwa. Zdecydowana większość dopuszcza je bez większych ograniczeń. Prym wiodą tzw. państwa demokratyczne – Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Japonia a także reżimy komunistyczne, jak Chiny. W Polsce od 1956 roku do dziś wymordowano grubo ponad 20 milionów dzieci nienarodzonych. W przemysł aborcyjny zaangażowane są setki tysięcy osób. Nie licząc matki i ojca będą to ginekolodzy-zabójcy, pielęgniarki-asystentki, pracownicy „klinik” aborcyjnych, parlamentarzyści, feministki, gigantyczny przemysł in vitro, naukowcy czy biznes pornograficzny i tym podobne, a także ci, którzy na forum międzynarodowym nawołują do rozpowszechniania tzw. aborcji.

Najbogatsi ludzie świata wprost mówią o potrzebie powszechnego dostępu do zdobywczy ideologii „zdrowia reprodukcyjnego”. Hillary Clinton na każdej konferencji podkreśla, że nie ma demokracji tam, gdzie brakuje dostępu do swobodnej aborcji. Rzeka krwi ogromnym strumieniem leje się na ołtarzu Szatana równolegle z seksualnym wyuzdaniem. Taka jest dzisiejsza kultura, takie są jej skutki oraz żelazne, bezwzględne prawa państwowe i międzynarodowe, uderzające w bezbronne małe dzieci. Trzeba postawić jeszcze jedno pytanie – czy to proces świadomy, przemyślany i nadzorowany? Czy można stwierdzić, że światem rządzą świadomi sataniści, dla których antykoncepcja, cudzołożny seks, pornografia, a w końcu aborcja to bezbożny, antychrytusowy dar na bluźnierczy ołtarz? W moim przekonaniu tak, gdyż zatrute owoce zbrodni dzieciobójstwa są aż nadto widoczne, a organizacja procederu zbyt poukładana, by to nazwać przypadkiem. Kiedy słyszymy o rytualnych mordach popełnianych przez satanistów (powiedziałbym – tych z najniższych kast), zawsze pojawia się informacja o potrzebie złożenia ofiary najlepiej z ludzkiej niewinnej krwi, o tym, że na ich ołtarzu podczas czarnej mszy powinna leżeć naga kobieta, najlepiej dziewica, wtedy moc jaką otrzymują uczestnicy, jest większa. Nie chcę wchodzić tu w szczegóły, jak owe czarne msze wyglądają, można poczytać świadectwa tych, którzy cudem wyrwani z tego piekła opowiadają, co przeżyli i co musieli wykonywać, będąc w satanistycznej sekcie.

Parada sprawców

Jest jeszcze jeden wątek, który należy poruszyć. Mianowicie, „aborcja” jako ofiara dla szatana, złożona nieświadomie. Jestem przekonany, że ogromna większość tych, którzy biorą w tym udział, jak ginekolodzy, aborterzy wszelkiej maści (nie nazywam ich lekarzami świadomie), ludzie kultury, politycy, wreszcie cała masa wszystkich popierających tzw. aborcję, to ludzie zupełnie otumanieni, którzy „nie wiedzą co czynią”. Dla większości z nich to biznes, praca, doskonały zarobek czy drabina do kariery. Jeszcze inni wierzą, że zabijając dzieci przyczyniają się do tworzenia lepszego świata – mniej ludzi to mniej dwutlenku węgla, ziemia nie wyżywi tak wielkiej liczby ludności, „prawa kobiet”, slogany

typu: „lepiej usunąć ciężę niż urodzić upośledzone dziecko – po co ma się męczyć i żyć jak roślinka”, wreszcie „zdrowe społeczeństwo bez kalek”. Naprawdę można znaleźć tyle dowodów, że to mniejsze zło, zwłaszcza w kulturze skrajnego hedonizmu, iż nie dziwi mnie wiara milionów ludzi w aborcję jako jakieś „wyjście”, a nawet dobro. Zresztą znam wielu, którzy tak myślą i w ten sposób argumentują. Nic specjalnie nie zmniejsza ich odpowiedzialności przed Bogiem za taką postawę, ale z pewnością nie jest to świadoma religia, jak w wypadku tych, którzy wiedzą, dlaczego wspierają aborcję.

I ostatnia grupa odpowiedzialnych za dzieciobójstwo – to zwykli ludzie, szczególnie chrześcijanie przechodzący obok tej zbrodni bez żadnej refleksji, a czasem po cichu opowiadający się za dopuszczalności prawną „aborcji”. Lenistwo i obojętność wobec tego ludobójstwa przez miliardy mieszkańców naszego świata jest doskonałym pomocnikiem tych, którym „nie jest wszystko jedno”. Powiedzmy sobie w sumieniu – co zrobiłem żeby walczyć z „aborcją”? Czy naprawdę to, że ja nie zabiłem swojego dziecka daje mi powód bym był spokojny i usprawiedliwiony przed Bogiem? Zaniedbanie dobra jest grzechem, obojętność wobec dziejącego się zła jest grzechem. Bóg nas będzie sądził pewnego dnia. I za to co zrobiliśmy dobrego, i czego nie zrobiliśmy, bo nam się nie chciało, bo lepiej było się nie wychylać, bo po co się narażać. Dziś stoimy nad przepaścią, nie wiem czy świat zdoła z tej drogi zawrócić. Wiem jednak, że możemy zawsze samych siebie nawrócić ku dobremu, do Boga, który nas zbawił i dołączyć do tych, co „biorą udział w dobrych zawodach”. Chciałbym zachęcić każdego człowieka dobrej woli, aby przemyślał czy na pewno zrobił wszystko, co w jego mocy, by odwrócić zło aborcji? Każdemu, kto zechce bliżej włączyć się w dzieło ratowania dzieci, chętnie służę pomocą.

Piotr Zajkowski, niedlagender.pl

Redakcja: tel. 661 594 207, e-mail: myslpraska@gmail.com

Wersja elektroniczna: <http://tmptik.org.pl/index.php/mysl-praska>

Zapraszamy na facebook:

<https://www.facebook.com/MyslPraskaKwartalnikBiuletynInformacyjny/>

**Współpraca: Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury:
biuro@tmptik.org.pl**

<https://www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092/?fref=nf>

Towarzystwo Miłośników Polski Tradycji i Kultury zapraszam do współpracy i wsparcia. Darowizny prosimy przekazywać wyłącznie na numer konta TMPTiK:

**Bank PKO SA VI Oddział w Warszawa
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036**